

Karpiński, Rafał

"Documente privitoare la istoria României culese din arhivele polone. Secolul al XVI-lea", Ilie Corfus, București 1979 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 71/4, 860-861

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

James Chambers, *The Devil's Horsemen. The Mongol Invasion of Europe*. London 1979, s. XII, 190.

Książka ta jest debiutem pisarskim autora i, niestety, na wstępie wypada stwierdzić — jest to debiut nieudany. Praca pretenduje do miana pierwszego w dziejach kompleksowego opracowania historii najazdów mongolskich na Europę (s. XI) i podsumowania całokształtu stosunków mongolsko-europejskich w latach 1220—1259, tzn. od podboju Chorezmu do śmierci wielkiego chana Mangu i związanego z tym wycofania się Hulagu z Syrii. Mimo imponujących ambicji autor ograniczył się do opisu poszczególnych kampanii wojennych, okraszając ów opis obficie przejętymi z najrozmaitszych kronik aforyzmami wkładanymi w usta wodzów i władców. Bezkrytyczny stosunek do źródeł spowodował między innymi to, że armię Henryka Pobożnego pod Legnicą oszacował na 25 tysięcy zbrojnych (przyznając wszelako, iż byli oni uzbrojeni nie zawsze zadowolająco), zaś siły zbrojne Beli IV nawet na 100 tysięcy, a nader słaba znajomość sytuacji politycznej krajów Europy Środkowej odciska swe piętno wszędzie, gdzie tylko o niej mowa. Informacjom tym towarzyszy garść uwag o strukturze i organizacji armii mongolskiej oraz o wyższości Czyngiz Chana nad Napoleonem i Aleksandrem Macedońskim, jako też pochwała liberalizmu tego władcy i jego troski o podstawowe prawa człowieka. Opis ten uzupełniają informacje o poselstwie Jana de Piano Carpini oraz o próbach zawiązania współpracy z Mongołami zainicjowanych przez Ludwika IX, a także kampanii Hulagu na Bliskim Wschodzie. Przenikliwość i metodę badawczą autora najpełniej chyba charakteryzuje jego teza, podsumowująca dzieło, w myśl której, gdyby Ogedej i Mangu zmarli w innych terminach imperium mongolskie bez wątpienia oparłoby się o Atlantyk (s. 168). Niezły indeks, w jaki zaopatrzona jest książka nie równoważy sporego braku, jakim jest zupełny brak przypisów: bibliografia zaś odznacza się niemal całkowitym brakiem prac badaczy środkowoeuropejskich, co autor taktownie uzasadnia ich „oczywistą stronicznością” (s. XI).

M. U.

Ilie Corfus, *Documente privitoare la istoria României culese din arhivele polone. Secolul al XVI-lea*, Editura Academiei Republicii Socialiste România, București 1979, s. 448.

Wydawnictwo nawiązuje i uzupełnia na gruncie rumuńskim publikację I. Bogdana, „Documente privitoare la istoria Românilor culese din arhive și biblioteci polone vol. I: 1510—1600”, jaka ukazała się w Bukareszcie w 1893 r. w monumentalnej edycji, określanej umownie jako edycja E. Hurmuzakiego.

Ilie Corfus, wybitny historyk rumuński, studiował w Czerniowcach. Staże naukowe w Warszawie i Krakowie umożliwiły mu zapoznanie się z archiwami polskimi; w wyniku tych badań ogłosił jeszcze w okresie międzywojennym kilka rozpraw na temat stosunków polsko-mołdawskich. Po wojnie kilkakrotnie wracał do Polski, czego efektem jest prezentowany tom. Zgromadzone w nim 232 teksty, przede wszystkim korespondencję dyplomatyczną i instrukcje poselskie, także relacje z poselstw, pełnomocnictwa, zeznania sądowe, zapiski dotyczące liczebności poselstw i kosztów ich utrzymania itd. Materiały te odnoszą się bądź do bezpośrednich kontaktów między Polską a Mołdawią, bądź sprawy mołdawskie występują w nich przy okazji stosunków Rzeczypospolitej z Portą. W korespondencji przeważają listy nadsyłane do dworów; nie mało jest też listów nadsyłanych do dygnitarzy Rzeczypospolitej, pomieszczono też korespondencję między urzędnikami Rzeczypospolitej zaangażowanymi w sprawy południowowschodnie. Przeto niektóre z tekstów drukuje się *in extenso*, inne we fragmentach. Materiał pochodzi z AGAD, Biblioteki Narodowej, bibliotek i archiwów krakowskich, Kórnika i Ossolineum (razi tu umieszczenie Biblioteki Tarnowskich z Dzikowa jako fizycznie egzystującej). Obok akt władz centralnych: Metryka, Libri Legationum, Księgi Kanclerskie i Podkanclerskie, wydajne okazały się archiwa magnackie.

Zgromadzone w tomie materiały nie były dotychczas publikowane. Poza czterema tekstami ruskimi (dwa z nich wydrukowano w alfabecie ruskim) pozostałe pisane są po łacinie i po polsku. Teksty polskie i ruskie przetłumaczono na rumuński, wszystkie zaś zaopatrzone w rumuńskie rejestry. Odczytane są poprawnie: na kilkanaście przejranych liczb błędów okazała się minimalna i raczej winę za nie ponosi korekta, którą i tak należy uznać za poprawną. Przyjęto zasadę niemodernizowania pisowni co chyba poważnie utrudni historykowi rumuńskiemu kontrolę wierności tłumaczenia. Czasem (np. s. 32, 80, 232) tekst polski jest niejasny, jednak nie sprawił tłumaczowi kłopotów. Wydawca pominął określenie form kancelaryjnych drukowanych materiałów, nie datował też kopii. W kilku przynajmniej przypadkach (np. s. 45, 46, 56, 58 itd.) nie zgadzają się sygnatury i numery stron powołane przez wydawcę, a dotyczące drukowanych w tomie materiałów. W jednym interwencja wydawcy w tłumaczenie idzie moim zdaniem zbyt daleko: popełniono anachronizm tłumacząc staropolskie Wołochy i Wołoszczyzna jako Mołdawia. Nazwa Mołdawia funkcjonowała i wówczas, znacznie jednak rzadziej. W indeksie co prawda *Valachia* odsyła czytelnika *sub Moldova*.

Może to wydawnictwo przyczyni się do ożywienia w naszym kraju studiów nad stosunkami Rzeczypospolitej z Wołoszczyzną i Multanami, zaniedbanych zwłaszcza dla okresu po Obertynie.

R. K.

Zaplecze gospodarcze konwentu o. o. franciszkanów w Inowrocławiu od połowy XIII w. do połowy XIV w., praca zbiorowa pod redakcją Aleksandry Cofty-Broniewskiej, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1979, s. 187.

Roboty ziemne, podjęte w rejonie kościoła o. o. franciszkanów i Teatru Miejskiego w Inowrocławiu, na posesji zwanej tradycyjnie „ogrodem klasztornym” doprowadziły do odsłonięcia średniowiecznych śladów działalności gospodarczej, które objęto ratowniczymi badaniami archeologicznymi. Stanowisko to zostało zidentyfikowane jako ważna (centralna?) część zaplecza gospodarczego konwentu franciszkanów, z zabudową i z odpadkami. Znajdowały się tu kolejno licha stodoła i szereg jam, z tego niektóre być może zasobowe; następnie potężny zespół drewnianych budynków o lekkiej konstrukcji — stodoł i dwie solidniejsze piwniczki. W trzeciej, najmłodszej fazie na omawianym stanowisku powstała jedynie prymitywna budowla o przeznaczeniu magazynowym.

Te przemiany zabudowy wiążą autorzy z kolejami zamożności i znaczenia konwentu: faza I to okres prowizorycznego zagospodarowania zaraz po instalacji konwentu (około końca pierwszej połowy XIII w.). Faza II — lata osiemdziesiąte XIII w.: ówczesne budowle zostały zrujnowane, częściowo spalone, być może w latach 1331 — 1332 (najścia Krzyżaków). Ta faza stanowi okres największej zasobności inowrocławskich franciszkanów, zaś faza III, kojarzona tu z w. XV wiązana jest z obniżeniem się poziomu życia w klasztorze i pozostawiła po sobie niewiele śladów.

Jeśli idzie o interpretację znalezisk, to możliwa jest także inna wizja gospodarki konwentu i przeznaczenia budowli, niż proponowana przez autorów książki. Trzeba pamiętać, że konwent utrzymywał się z jałmużny i to mogło być przyczyną wybudowania w pierwszej fazie (tzn. archeologicznie drugiej) szeregu budowli magazynowych. Wygląda to tak, jakby konwent przyjmował dary rzadziej i w większym wymiarze (jak wynika z zaobserwowanej orzwagi konsumpcyjnej wołowego, łatwiejszego do zakonserwowania niż wieprzowina). W XV w. (faza III) w związku z postępem w zakresie osadnictwa i gospodarki form jałmużny mogły ulec zmianie (częściej i w mniejszych ilościach), co doprowadziło do zanik — dużej bazy magazynowej a nawet porzucenia własnej działalności gospodarczej, o ile konwent ją prowadził. Spadku poziomu życia w konwencie nie musiało to oznaczać, owszem, mogła nawet nastąpić poprawa.